

## AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 19 listopada.

(Obrady w delegacji austriackiej nad zagraniczną polityką hr. Kalnokiego; wystąpienie p. Hausera; ostatnia połączona nota Kaulbarsa; układ rosyjsko czarnogórski dotyczący podziału półwyspu bałkańskiego; wiadomość „Koelnische Ztg.” i dementi „Nordd. Allg. Ztg.” w sprawie złego usposobienia sultana względem Niemców; heca prasy rosyjskiej przeciw Austrii. — Przesilenie ministerjalne we Francji i Grecji. — Amnestya belgijska dla osób, które brały udział w zaburzeniach socjalistycznych w miesiącu marcu. — Wyrok na dwóch socjalistów holenderskich. — Przyszły miting socjalistyczny w Londynie.)

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w delegacji austriackiej obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, przy czem naturalnie poruszono politykę zagraniczną, głównie stanowisko, jakie monarchia habsburska zajmuje w kwestyi bułgarskiej. Na wstępie odczytał hrabia Kalnoky to samo exposé, co w delegacji węgierskiej, poczem nastąpiły interpelacje. Dep. Demel rozwdził się nad postępowaniem Rosji w Bułgarii, roztrząsał akcyę Austro-Węgier na Wschodzie, głównie w czasie blokady portów greckich i wyraził w końcu życzenie, ażeby monarchia wszelkimi a stanowczymi środkami starała się o utrzymanie pokoju, ale pokoju takiego, któryby odpowiadał jej godności. Dep. Matusz wypowiadał swoje zadowolenie z powodu zachowania się monarchii, które podniosło jej urok w Serbii i zdobyło dla niej zaufanie Bułgarów. Jest to — jak mówił dalej dep. Matusz — zdrowa polityka, jeżeli się popiera i broni samodzielności ludów bałkańskich, i z tego to powodu godzi się mówca wraz z swoimi przyjaciółmi politycznymi na politykę, jaką rząd trzyma się na Wschodzie. Dep. Matusz zapytał w końcu hrabiego Kalnokiego, jakie przeskody nie pozwalają na przywrócenie poselstwa austriackiego w Waszyngtonie. — Dep. Hauser oświadczył, że polscy posłowie przestrzegają wielkiej rezerwy co do pytań. Polacy nie pragną wojny, ale utrzymania pokoju, naturalnie nie za każdą cenę. Zbliżenie Austro-Węgier do Anglii — mówił dalej p. Hauser — jest pociągającym aktem i żywie tę pewną ufność, że hrabiemu Kalnokiemu powiedzie się wspólnie z Anglią i z Niemcami dokonać odpowiedniego interesom monarchii i słusności uregulowania dzisiejszych zwikłania. Dep. Sturm oświadczył: Gdybyśmy mogli liczyć na przyznanie Niemiec i gdyby na tronie bułgarskim osiadł samodzielny książę, wtedy też mogliśmy z ufnością popierać dalszą akcyę ministra. Dep. Sturm zapytał następnie hr. Kalnokiego, co przedsięwziął, ażeby przeskodzić jednostronnemu wpływowi obcych mocarstw w Bułgarii i jakie Niemcy zajmują tam stanowisko i czy rząd zgodzi się na to, żeby samodzielny książę zasiadł na tronie bułgarskim. Minister odpowiedział na zapytanie to w duchu odczytanego exposé i oświadczył na interpelacyę Matusza, że poselstwo austriackie w Waszyngtonie niebawem zostanie obsadzone. Dep. Beresny oddawał należne uznanie polityce ministra. Obrady odroczone w końcu do wieczornego posiedzenia.

Oto telegraficzne streszczenie wczorajszej ranniej dyskusji w delegacji austriackiej. Z mówców jeden tylko p. Sturm głębiej dotknął kwestyi bułgarskiej, reszta przemówień była tylko zwykłym oświadczeniem; p. Hauser w swym wystąpieniu zakosztował starą prawdę, że Polacy nie pragną wojny i jako wierni poddani monarchii habsburskiej życzą sobie utrzymania takiego pokoju, który odpowiada jej godności. P. Hauser odparł zarzut wrogów naszych, jakobyśmy byli wiecznymi rewolucjonistami i w zawiakaniach europejskich szukali ratunku dla ojczyzny. Dwie najwyższe reprezentacje dla spraw zagranicznych monarchii godzą się na program jej ministra a program ten potępia gospodarkę rosyjską w Bułgarii i zapowiada, że Austro-Węgry bronić będą samodzielności ludów półwyspu bałkańskiego. Hr. Andrassy wymógł na swym poprzedniku w urzędzie to wyznaczenie, że Rosji nie przysługują odrębne prerogatywy w Bułgarii. Rosya poniósłszy straszną klęskę, cofa się, a jej urzędowy agent opuszcza niewiedziący kraj, który nie chciał uznać „dobrotliwych uczuć opiekuna jego,“ cara rosyjskiego. Generał Kaulbars wystąpił w dniu wczorajszym do rządu bułgarskiego ostatnią już, jak się zdaje, notę, którą tak streszcza telegram biura Wolfa.

**Zofia**, 18 listopada. Car rosyjski chciał narodowi bułgarskiemu szczerze okazać uczucia; żadna z rad Rosji nie

została wysłuchana; przeciwnie wykonywano śmiało zamachy na poddanych rosyjskich a rząd bułgarski nie uwzględnił żadnych przedstawień. W końcu zwołaniem zostało sobranie bez poprzedniego porozumienia się z Rosyą a nawet wbrew jej protestu. Fakta te dowodzą, że rząd bułgarski odrzuca wszelkie rady Rosji i nie chce się niemi powdować. Generał Kaulbars oświadcza tedy, że dzisiejszy rząd bułgarski utracił zaufanie Rosji, że utrzymanie stosunków z Rosyą dopóty będzie niemożliwe, dopóki rząd bułgarski składać się będzie z dzisiejszych jego członków. W końcu donosi Kaulbars, że w przyszłą sobotę rano odejżda a wkrótce podaży za nim cały personel konsulatu rosyjskiego.

Tak oto brzmi ostatnie pożegnanie Kaulbarsa. Czy agent urzędowy, żegnając w tak melancholijny sposób niewdzięczny naród bułgarski, żywi jeszcze nadzieję, że zdoła go zmieścić i zniewolić w ostatniej chwili do obalenia rządu, który nie potrafił uznać „dobrych chęci“ cara, trudno nam rozstrzygnąć jako nie będącym na miejscu odgrywających się wypadków, zdaje się nam wszakże, że Bułgarowie nie będą lez ronili i nie zatekną za powrotem choćby innego przedstawiciela Rosji.

Bułgarowie poznali już dawniej na wskroś dobrodziejstwa, jakimi carska Rosya chciała ich uszczęśliwić a dziś dowiadają się, jaką mieli odgrywać rolę na półwyspie bałkańskim. W wydziale delegacji węgierskiej dla spraw zagranicznych opowiedział hr. Zichy w dniu onegdajszym następującą historję ułożoną w Petersburgu podziału półwyspu. Miesiąc przed wybuchem powstania w Filipopolu, dnia 23 lipca r. b. przybył książę Nikita w powrocie z Petersburga do Reki, położonej nad jeziorem chodorskim, dokąd zwołał wojewodów okolicznych miejscowości. Rano wspomnianego dnia przedłożono w obecności ministrów księcia układ, którego pierwszy artykuł opiewał, że książę Piotr Karadźordzewicz zrzeka się wszystkich swych praw do tronu serbskiego na rzecz syna księcia Nikity, a za to otrzyma, jak zastypulowano w drugim artykule, tron bułgarski, który niebawem wawakuje i który przyrzekła Rosya księciu Piotrowi. W trzecim artykule postanowiono przyłączyć do Czarnogóra Hercegowinę, Północną Albaniją, wilajet Durazzo i Skutari. Układ ten redagowany w Petersburgu podpisali wszyscy ministrowie czarnogórscy i tegoż dnia odczytał go Božo Petrowicz w obecności 24 wojewodów. Hr. Zichy żądał, ażeby tym wicherzeniem raz już położono koniec a będzie to można uczynić, jeżeli hr. Kalnoky zawezwie przyznanie Austrii mocarstwa do wspólnej akcyi na Wschodzie, jeżeli rząd austro-węgierski rozwiąże kwestyę rumuńską, przywróci samodzielność Bułgarii i usiłować będzie stworzyć na półwyspie bałkańskim konfederacyę państwa, ku czemu nie brak dobrego materiału. Hr. Zichy prosił ministra, ażeby rozwałżył układową przez siebie myśl. Historia o przedłożeniu rosyjsko czarnogórskim jest faktem, bo hr. Kalnoky nie zaprzeczył wcale jego wiarygodności. Bułgarowie dowiadują się dzisiaj, że korona ich miała się dostać księciu Piotrowi Karadźordzewiczowi. I padyszachowi tureckiemu otworzyła się oczy, tak, że odwrócił się od Rosji. Sultán Abdul Hamid miał, jak opowiada carogrodzki korespondent „Koeln. Ztg.“ swe zapatrywania polityczne w tych czterech streściach słowach: „Englis köpek, Alemann dommus,“ co tłumaczy się na polskie: Anglicy psy, Niemcy świni. To nieestetyczne wyrażenie pokazywałoby, że sultan stracił nadzieję, żeby u Anglików i Niemców znalazł pomoc i z tego powodu miał się rzucić w objęcia Rosji. Wiadomości „Koelnische Ztg.“ przeczy „Nordd. Allg. Ztg.“ i tak pisze: „Pisma niemieckie kładą w usta sultanowi słowa, których w porządnym towarzystwie nie używa się. Jesteśmy ze strony kompetentnej upoważnieni do oświadczenia, że owe wiadomości są zupełnie fałszywe. Zresztą nie potrzeba też żadnego dementi, bo kto miał sposobność poznać bliżej sultana, ten zna jego przywoite zamiary. A i uczucia, jakie sultan żywi dla Niemiec, nie pozwalają przypuszczać, iżby miał podobnych słów używać.“ — Tyle „Nordd. Allg. Ztg.“ Myśmy już wczoraj zapisał wiadomość „Daily News,“ wedle której

władca turecki miał sposobność poznać dobrze zamiary Rosji względem jego państwa.

Wracając raz jeszcze do ostatniej noty Kaulbarsa, należy się zapytać, co teraz Rosya uczyni po wyjeździe swego reprezentanta z Bułgarii? Sądząc z głosów prasy rosyjskiej, mogłoby się zdawać, że Rosya myśli o wojnie. Prasa ta sądzi, że Rosya nie potrzebuje obawiać się wojny z Niemcami, t. j., że Niemcy nie poprzyczynią Austrii, gdyby Rosya wypowiedziała jej wojnę, że zatem może z ośrodkiem w ręku wystąpić w obronie swych interesów na Wschodzie. Berliński korespondent „Mosk. Wiedomosti“ obrzuca Austro-Węgry najkarczemniejszymi epitetami i twierdzi, że będzie z ich państwem łątwa rozprawa, bo Austro-Węgry nie mają armii, a stan ich finansowy tak jest opłakany, że o wojnie ani pomyśleć nie mogą. Ta zaczepka nie podoba się w Berlinie; „Nordd. Allg. Ztg.“ daje odprawę organowi p. Katkowa i tak pisze: „Ocenięcie tej artystycznej kompozycyi na tłem ordynarnym polu hecy możemy pozostawić spokojnie prasie austriackiej, której organa dobrze wiedzą, z pod jakiego stopnia długoci i szerokości geograficznej błota berlińskiego wyruszają się podobni korespondenci.“

Z powodu rozlicznych a ciekawych wiadomości, odnoszących się do kwestyi wschodniej, możemy i dziś krótką tylko poświęcić wzmiankę innym sprawom zagranicznym. We Francji i Grecji zanosi się na przesilenie ministerjalne. Francuski minister skarbu oświadczył w wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych, że obstaje trwale za swym projektem budżetowym i nie zgodzi się nigdy na odroczenie głosowania nad artykułem 4, dotyczącym usunięcia nadzwyczajnego budżetu. Mimo oświadczenia ministra, przyjęła Izba 342 przeciw 164 głosom wniosek dep. Maillefer'a, żądający przekazania budżetu komisji celem przywrócenia w nim równowagi bez nalożenia na kraj nowych podatków.

Grecka Izba deputowanych odroczyła w dniu 16 b. m. dyskusyę nad żądaniem przez ministra Trikupa wotum zaufania, w skutek czego oświadczył minister dnia następnego, że ponieważ Izba zdaje się opoczytnie zajmować stanowisko, przeto rząd nie będzie brał dopóty udziału w obradach, dopóki Izba nie wyrzeczy stanowczo, czy pochwała, czy też gani jego politykę.

Na wczorajszym posiedzeniu niższej Izby włoskiej zapowiedział dep. San Giuliano interpelacyę, w której zażąda wyjaśnienia rządowej polityki włoskiej. Wczoraj powiadomił belgijski minister Beernaert senat, że rząd otrzymał 757 prośb o ulaskawienie od rodzin, których członkowie skazani zostali na karę za wypadki zaszłe w marcu r. b. Rząd ulaskawił już 468 osób, a resztę prośb wzięł pod rozważę; rząd robi użytek z przysługującego sobie prawa, ale i dzisiaj jest przeciwnikiem amnestyi.

Sady holenderskie skazały wczoraj na pół roku więzienia socjalistów Fortuny i Verderstada za udział w zaburzeniach, jakie miały miejsce w miesiącu lipcu rb., jako też za to, że dwaj ci socjaliści szerzyli pomiędzy ludem podburzające pisma. Rząd angielski postanowił zezwolić socjalistom londyńskim na odbycie mitingu w przyszłą niedzielę, zarządził jednak środki ostrożności. Lord Salisbury przyrzekł przyjąć deputacyę socjalistów i ich życzenia.

## W sprawie wydalania.

Malutki wygnaniec. „Kuryer Warszawski“ pisze: Korespondent z Kalkarskiego donosi nam o następującym charakterystycznym fakcie wydalania z granicy państwa niemieckiego dwuletniego chłopcyka:

Wydalony malec, który nie może jeszcze mieć pojęcia o tem, co się z nim dzieje, nazywa się Czesław Jaworski. Na kilka miesięcy przed urodzeniem stracił on ojca, a matka przyjsie na świat dzieciecia przyplacila własnem życiem. Sierotką zajęła się rodzona siostra zmarłej, pani Felicya Ośniarska, zwa obywatela ziemskiego z pod Pleszewa w Poznańskiem. Nikomu nawet na myśl nie przyszło, aby mały Czesławek podlegał banicy, a jednak w dniu 4 b. m. p. Ośniarski otrzymał od landrata wezwanie, w którym powiedziano, „aby przebywający w jego domu Czesław Jaworski, poddany rosyjski, w przeciągu 3 dni opuścił cesarstwo niemieckie pod zagro-

żeniem zapłacenia 150 marek kary i przymusowego odstawienia do granicy.“ Słowem, do dwuletniego dzieciny zastosowano formę banicyjną zupełnie tak samo, jak do człowieka dorosłego.

Pan O. czynił rozmaite starania, aby odwiec rozkaz wyjazdu, nie nie pomogło i pani O. przywiązana do siostrzeńca, jak do własnego dziecka, wyjechała już w dniu 14 b. m. do Królestwa, a mianowicie do Kalisza.

## W sprawie notyfikacyi.

1) „Nordd. Allg. Ztg.“ powtórzywszy znaną depeszę wiedeńską „Neue freie Presse,“ zastrzega się wyraźnie, iż nie bierze za nią odpowiedzialności, i że ją jedynie dla informacji czytelników swoich podaje.

Ciekawą jest rzecz, iż „Nordd. Allg. Ztg.“ twierdzi, jakoby „Germania“ przedrukowała telegram wiedeńskiego pisma „mit der Miene des Vertrauens.“

2) Dalej idzie „National Ztg.“ która we wczorajszym numerze oświadcza, iż rząd pod żadnym warunkiem na taki układ zgodzić się nie może, nie mając żadnej rekojmi, czy Nuncyusz apostolski w Monachium, lub też Biskup sąsiedniej diecezyi jego protestacyę uwzględnić. Zdaniem „National Ztg.“ rząd pruski przyjmując taki sposób załatwienia sprawy, rzekłby się zasadniczo prawa veto, gdyż ostateczna decyzya zależałaby zawsze od dobrej woli Rzymu i od zapastrych chwilowo w Watykanie dominujących.

„Nat. Ztg.“ nie waha się twierdzić, że telegram „N. fr. Presse“ jest „ein vaticanischer Fühler.“

3) „Freisinnige Ztg.“ organ postępów, zostający pod kierownictwem p. Eug. Richtera, tak się wyraża z powodu zastosowania § 16 ustawy z dnia 11 maja 1873:

„Z wyteżoną uwagą wyglądają wszystkie tego, co się stanie w obec podniesienia przeciw księgom poznańskim prawa „veto.“

Rekurs przeciw tej protestacyi państwowej nie jest prawnie przewidziany, gdyż nowela kościelno-polityczna z r. 1883 usunęła trybunał kościelny w sprawach rządowych „veto“ jako instancyę apelacyjną, nie stanowiąc natomiast żadnej innej instancyi. (Ustawa kościelno-polityczna z roku 1886 z n i o s t a w o g o ł e trybunał kościelno-polityczny.)

Książd Arcybiskup miałby niezawodnie prawo i bez osobnego prawnego rozporządzenia apelować przeciwko protestacyi naczelnego prezesa do pana ministra wyznań. Tymczasem nie można się spodziewać, iżby takie przedstawienie miały jakikolwiek skutek, gdyż pan naczelny prezes nie działał tutaj bynajmniej bez porozumienia się, lub wskazówek pana ministra.

Kiedy Papież rozporządził, aby Biskupi zastósowali się do przepisów notyfikacyi, nie złożył deklaracyi, jak sobie Biskupi postąpić mają w obec zanieścionego protestu, czyli „veto.“ Kiedy sprawa ta stała się przedmiotem obrad w Izbie Panów, ks. Biskup Kopp objaśnił dnia 13 kwietnia notę Kardynała Jacobiniego w ten sposób, że Biskupi nie będą mogli wrpody definitywnie obsadzić urzędu duchownego, dopóki wpatliwości rządu usunięte nie zostaną. Taka osobista deklaracya ks. Biskupa Koppa nie zobowiązuje wszelako wcale Kościoła katolickiego.

Jak wiadomo, toczą się obecnie w Rzymie rokowania, dotyczące bliźszego uregulowania obowiązku notyfikacyi i prawa „veto.“

Być może, iż rząd, robiąc faktyczny użytek z prawa „veto,“ chciał wzmocnić swoje stanowisko polityczne wśród tych rokowań. Nie można przypuścić, iżby Arcybiskup poznański, mimo protestacyi naczelnego prezesa, postął owych księży na rzezone posady, gdyż takie postąpienie oddziałyłoby bardzo niekorzystnie na rokowania w Rzymie, a takiego zarzutu nie zechce samodzielnie postępowaniem bez upoważnienia z Rzymu ks. Arcybiskup na siebie ściągnąć.

Jeżeli tedy „veto“ rządowe pociągnie za sobą ten fakt, iż owi księża na przeznaczonych dla nich posady pójsó nie będą mogli, to przez to stworzone zostanie nowe „praedjudicium“ i wszystkie zarzuty, czynione ustawom majowym przez katolików w chwilach najzaciętszej walki kulturalnej, zyskują nowy punkt oparcia.

Veto podniesione dzisiaj przeciw nie-

którym księgom Polakom może jutro być podniesione w czysto niemieckiej diecezyi przeciw księgom Niemcom. Veto takie może być uzasadnione agitacyę wyborczą, na rzecz frakcyi katolickiej podjętą — tak samo, jak się ono opiera w Księstwie na agitacyi księży w duchu frakcyi polskiej.

Prawo veto równa się zupełnie prawu zatwierdzania księży, tak samo jak zatwierdzanie wyborów komunalnych. Jak nienawistnie oddziałuje odmówienie zatwierdzenia wyborów komunalnych, jak drażni opinię publiczną, tego bliżej opisywać nie potrzebujemy w obec ostatnich wypadków.

Każde mieszkanie się władzy w personalia innych korporacyi jest bardzo obosieczne. W obec korporacyi kościelnych występuje to jeszcze drastyczniej, ponieważ tutaj i religijne interesa przemawiają za niepodległością i niezawisłością wewnętrznej życia Kościoła.

Do utwierdzenia tyte sławionego kościelnego pokoju nie przyczynią się z pewnością wypadki poznańskie. Przeciwnie wzmocnią one i tak już rozpowszechnione zdanie, iż najnowsza kościelno-polityczna ustawa nie przyczyniła się w niczem do kościelnego pokoju, tak samo jak łatanina poprzednich nowel.

Uspokobienie katolików względem księcia Bismarcka nie jest dziś wcale inne, jak przed wydaniem wszystkich owych nowel.

Książd Bismarck nie ma z polityką kościelną tak samo szczęścia, jak z polityką socyalną. Prawie wszystkie przedsięwzięte środki tak w ogólności, jak i pojedynczo wzięte, nie złożyły istniejących przeciwności, lecz raczej je zaostrzyły — wzmocniły partye opozycyjne — a przyjaciół jego polityki oblały zimną wodą i uczyniły podejrzliwymi.

Tak pisze „Freisinnige Ztg.“ Czy ma racyę?

## Przeciw „heckaplanom.“

W pewnym związku z rozbieganą ponownie sprawą notyfikacyi pozostaje artykuł „Nordd. Allg. Ztg“, wymierzony przeciw t. z. „heckaplanom“, a wywołany rzekomym zachowaniem się prasy katolickiej wobec deklaracyi księcia Biskupa Koppa.

„Nordd. Allg. Ztg“ przytoczywszy mały wyjątek z dzienniczka „Eichsfeldia,“ który niczego nie dowodzi, wzywa Najprzewielebniejszych księży Biskupów, aby jednomyślnym aktem przytoczyli nieco więcej węzeł karności, aby też agitacyi poleżyli tak samo koniec, jak go położono w Bawarii, i apeluje w końcu do „mitującego pokój Papieża“, jak nazywa Leona XIII, aby w interesie utrzymania dobrych z państwem stosunków i ze swęj strony do tej sprawy ręki przyłożył — jak to już up. uczynił w Encyklice swęj do Biskupów portugalskich.

Dziwnie w oczach naszych przedstawia się ten „lis“ idący do Rzymu z tłemoczkami i laską pielgrzymią, ale rozumniemy jego intencye i zamiary, polegające na tём, aby po drodze chrustać, co się nadarzy.

Ta sama „Nordd. Allg. Ztg.“ która przed niewiele laty chciała poważnie wnieść do Kościołem, księży uprzedzić i zbuntować przeciw Biskupom, a Biskupów odstreczyć od Rzymu — zabiera się teraz z odwrotnęj strony do roboty i apeluje do Papieża i do Biskupów przeciw księgom, przeciw „heckaplanom“, „agitatorom“, „burzycielom pokoju“, „nieprzyjaciołom cesarza“ itd.

„Bawarskie stosunki“ uśmiechają się organowi berlińskiemu! Wierzymy. Wszystko ukolysało do snu, uspię, otumania a potem rój wodzic za pomocą żandarmów i komisarzy, czyż to nie piękny „raj“ bawarski, w którym książd nawet już w zakrystyi nie rządzi, i gdzie mu ani świeczki bez pozwolenia wyższych instancyi kupić nie wolno!

„Nordd. Allg. Ztg.“ powołuje się na encyklicę Ojca św. do Biskupów portugalskich i żąda jej zastosowania do Niemiec. Tymczasem „Moniteur de Rome,“ półurzędowy organ Stolicy św., w numerze 262, który wczoraj nadszedł do Berlina i Poznania, wyraźnie powiada to samo, co czasu swego pisaliśmy w „Kuryerze“ nr. 259 (koresp. berlińska), „Encyklika nie odnosi się do stosunków w Niemczech, lecz zajmuje się wyjątkami stronniemi stosunkami Portugalii... Są tam stronniectwa pragnące wyzyskać Kościół do swych interesów. Celem ency-

kliki jest przestrzedz katolików przed zawieraniem kompromisów z takimi stronnictwami.“

Dalej powiedziano tam, że do katolików w granicach Niemiec, między którymi panuje jedność i zgodność zapytywano, słowa encykliki stosowane być nie mogą.

Jeśli „Nord. Allgem. Ztg.“ ma taki szacunek dla encyklik papieskich, niechaj wezwie rząd pruski, aby się zastósował do zasad ogłoszonych przez Leona XIII w liście do Biskupów państwa pruskiego o wychowaniu młodzieży duchownej, a wtedy i my być przykłaśniemy z radością na widok takiego zwrotu.

Tymczasem niechaj sobie oszczędzi tych zbytecznych instrukcji, bo Najprzewielebniejszy książe Biskupi ustanowieni są przez Ducha św. na to Biskupami, aby (bez takich wskazówek) rządili Kościołem Bożym.

### Z kół socjalistycznych.

Do jednej z gazet berlińskich, mającej bliższe stosunki z robotnikami niemieckimi, nadesłano następujące pismo:

„Kiedy tu w Berlinie jest prawie niepodobnie, aby robotnicy publicznie występować mogli, gdyż znane reskrypta ministerjalne im to utrudniają, to natomiast zupełnie inaczej ma się rzecz na prowincyi, dokąd porochozodzą się powiadani z Berlina przywódcy ruchu socjalistycznego, roznoszący „truciznę czasu“ w dzielnicach, w których jęj dotychczas nie znano. Od wiosny ustawa w Berlinie zupełnie agitacja między mularzami; władze nie pozwalają na żadne zebrania, ani nawet na żadne posiedzenia komisji, wyznaczonych do regulowania zarobku mularzy.“

Ciekawą niewątpliwie jest rzeczą dowiedzieć się, jak też ułożyły się stosunki w różnych okolicach cesarstwa, pod wpływem agitacji kierowników ruchu robotniczego, wydalonych z Berlina.

Jeden z najruchliwszych, mularz Conrad, wydany z Berlina, udał się do Wrocławia. Nie uległ on jeszcze od tego czasu trzy lata, a Conrad rozwinął we Wrocławiu i na całym Śląsku tak zorganizowaną agitację, że jest ona o wiele lepszą i silniejszą od berlińskiej.

Przed przybyciem Conrada do Wrocławia nie było tam żadnego ruchu robotniczego. Conrad zorganizował najprzód mularzy, a następnie inne koła robotnicze.

W obec odważnego, a niezmiernie ruchliwego Conrada, znikł zupełnie w Wrocławiu mieszkający poseł do parlamentu Kräcker; zdaje się też, że Kräcker już więcej nie będzie kandydatem do parlamentu, robotnicy go tą kandydaturą nie zaszczycą. Obecnie jest dwóch socjalistycznych posłów ze Śląska: Hasenclever i Kräcker, reprezentują oni dwa okręgi wrocławskie.

Wydany także z Berlina w 1884 r. radny miejski Ewald, objędzając Marchią i Brandenburgią, werbując zwolenników dla socjalizmu. Prowincje zachodnie, a zwłaszcza Hanower, wybrał sobie blachniczera Lücke, także na mocy prawa socjalistycznego z Berlina wydany. Moglibyśmy o wiele więcej — mówić dalej ten list — wymienić tego rodzaju faktów, dowodzących ruchliwości zwolenników socjalizmu, ale dość tymczasem. Wspomnieć nam się jeszcze jednak należy o wydalonym w lipcu r. b. z Berlina pośle do parlamentu, Pawle Singere. Objędzając on całe Niemcy, a wszędzie agitując. O publiczne zebrania w ta-

kiej agitacji nie chodzi, główną wagę przywiązuje się bowiem do konferencji i narad z miejscowymi przywódcami. Tych to pouczać i zagrzewać jest najważniejszą zadaniem apostołów idei socjalistycznej, a wdzięcznego tematu dostarczają agitatorom: sama ustawa socjalistyczna, dekreta ogłaszające stan obłączenia, reskrypta ministerjalne, zakazujące zebrani, i ograniczające prawo koalicji i prawo zebrani.

Socjalna demokracja bardzo wiele liczy obecnie na Górny Śląsk, którego ludność robotnicza dotychczas maszerowała pod komendą konserwatystów i ultramontanów. Z roku na rok pogarsza się w tych okolicach stosunki zarobkowe; jedna huta po drugiej rozpłaszcza setki robotników. Tam to wdzięczne dla agitacji socjalistycznej pole.

Do tego obrazka dodajemy z naszej strony prośbę i przestrożę dla Górnoślazaków, aby się strzegli tych apostołów przewrotu, i nie pozwolili się ulowić w ich sidła, któreby do dzisiaj biedę dołądziły o wiele cięższą: upadek moralny, procesa i wieloletnie więzienia z zupełną ruiną rodzin. Redakcyja „Katolika“ niechby zwróciła uwagę robotników górnośląskich i całej ludności Górnego Śląska na to grożące im niebezpieczeństwo z strony niemieckiego socjalizmu.

### Andrassy przeciwko Kalnokiemu.

Wiedeń, 17 listopada.

Wczorajsze wywody Andrassego we wszystkich kołach politycznych muszą wywołać ogromne wrażenie. W prasie tutejszej nadaremno szukałbyś odpowiedniego zaznaczenia doniosłości owych wywodów. Pochodzi to ztąd, że nawet opozycyjne względem hr. Taaffeego organa, jak „Neue freie Presse“, pozostawiają w służbie biura prasowego ministerium spraw zagranicznych i dla tego o mowie opozycyjnej Andrassego nie mogą powiedzieć tego, co jako organa niemieckie mogłyby powiedzieć chcieli. Ciekawym, jak prasa cesarstwa niemieckiego przyjmie wywody hr. Andrassego?

Nasampród jest to już faktem wielkiej doniosłości, że były minister spraw zagranicznych wystąpił z tak dosadnią krytyką polityki swego następcy. W Austrii dotąd byli ministrowie spraw zagranicznych nie odważali się na krytykę czynności ministra w urzędzie — przynajmniej nie dopuszczali się jęj w parlamencie i poprzestawali na kabałach zakulisowych. Hr. Andrassy znów, ustępując w październiku r. 1879 z urzędu, oświadczył pewnemu redaktorowi tutejszemu, że nie myśli występować przeciwko swemu następcy — chyba, gdyby ten bardzo ciężkie popełnił błędę. Teraz więc hr. Andrassy jest przekonany, że hr. Kalnokę dopuścił się wielkich błędów, a rzecz znacząca, że ze swą ostrą krytyką wystąpił po dwugodzinnem posłuchaniu u cesarza i króla.

Hr. Andrassy wytacza akt oskarżenia przeciwko Kalnokiemu, że nie utrzymał wyłącznego i ścisłego sojuszu austriacko-niemieckiego i że go nie umiał należycie wyzyskać.

Doniosłość sojuszu austriacko-niemieckiego, zawartego na jesień roku 1879, zdaniem Andrassego, twórcy tego sojuszu, zasadała się na zupełnej wspólności interesów dwóch mocarstw, nie mających

żadnego sprzecznego interesu. Skoro zaś do tego sojuszu przypuszczono Rosyę, która w kwestyi wschodniej ma odmiennie interesu, sojusz stracił swą wartość. Na mocy sojuszu w dwóch ks. Bismarck był zmuszony popierać wyłącznie Austrię; w skutek przypuszczenia Rosy do sojuszu, ks. Bismarck zmuszony pośredniczyć pomiędzy dwoma sąsiadami i ztąd powstaje mniemanie, jakoby Austrija nie mogła we wszystkich liczyć na Niemcy. Jednak hr. Andrassy jest przekonany, że obstawiając za programem, ogłoszonym przez p. Tiszę 30 września, t. j. przy autonomii Bułgaryi, Austrija może być pewną pomocą Niemiec.

Po raz pierwszy w delegacji tak dokładnie wyjaśniono znaczenie sojuszu austriacko-niemieckiego, tudzież szkodę, jaką przyniosło rozszerzenie tego sojuszu na porozumienie w trzech. Zawierając w roku 1879 sojusz z Niemcami, hrabia Andrassy chciał go widocznie wyzyskać przeciwko Rosji. Zapewniając Niemcom pomoc Austrii na wypadek wojny z Francją, hrabia Andrassy pragnął za to wyzyskać siły Niemiec celem poskromienia Rosji. W tym celu należało utrzymać wyłączność sojuszu austriacko-niemieckiego: zwoła byłby pomiędzy sprzymierzonymi mocarstwami a Rosją powstał ów antagonizm, który Andrassy uważa za naturalny, i który, zdaniem jego, nie potrzebuje koniecznie sprowadzić wojny, ale musiały się skończyć cofnięciem się Rosji przed sprzymierzonymi z Austrią Niemcami. Przypuszczenie Rosy do sojuszu zwichnęło te zamiary. Jednakże z całej mowy hrabiego Andrassego widać, że mniema, iż sojusz austriacko-niemiecki może jeszcze być przywrócony w pierwotnym znaczeniu. Ponieważ się pokazało, że Rosya nie zrzeka się swych planów zabobnych, że więc polityka, zainaugurowana w Skierniewicach, nie prowadzi do celu, trzeba powrócić do programu z roku 1879. To rzeczywiście jest główna tendencja wywodów hrabiego Andrassego, który zresztą mówił tak, jak gdyby znał dokładnie zdania księcia Bismarcka. Wielkie nieszczęście powstało z zamiany sojuszu w dwóch w przymierze trójcesarskie; ale wszystko można poprawić, byle zaniechać polityki skierniewickiej i stanąć znowu wyłącznie na podstawie sojuszu niemiecko-austriackiego.

I drogę, prowadzącą do tego, hr. Andrassy bardzo dobitnie wskazał. Rosya, ośmielona swym przypuszczeniem do sojuszu austro-niemieckiego, pożądała owdłania Bułgaryi, sprowadziła detronizacyja księcia Aleksandra i obraża wszystkie uczucia uczciwe i szlachetne misją Kaulbarca, o której hr. Zichy w delegacji oświadczył, że nie można jęj krytykować, ponieważ jest „pod wszelką krytyką“. Rosya żąda do tego, aby sobie zapewnić protektorat w Bułgaryi, a z różnych wywodów hr. Kalnokiego można by wioskować, że w pomyślnych układach z rządem rosyjskim przyznał mu taki protektorat, byle nie nastąpiła okupacja.

Otóż hr. Andrassy odpowiada: nie! Rosyi nie przysługuje w Bułgaryi żadne prawo specjalne. Na mocy traktatu berlińskiego, którego pojedyncze artykuły przytacza, Rosya nie ma tam innych praw, jak wszystkie inne mocarstwa. Przystąpił do ścian, hr. Kalnokę wreszcie oświadczył, że istotnie Rosyi nie przysługują żadnych specjalnych praw w Bułgaryi, i że obstaje za ogłoszoną przez p. Tiszę autonomią Bułgaryi. Jeżeli zaś utrzymanie autonomii Bułgaryi i niedopuszczenie tam protekto-

— Ot, co ja wam powiem, Sidorze Tarasowiczu... jak to tam już będzie, tak będzie, a ja nie pójdę, bo to już nie w mojej mocy — przemówił nagle opryskliwie i stanowczo Makar, zatraciwszy całą władzę panowania nad sobą pod wpływem brutalnego obejścia się wójtą i działania wypitych kubków w dobrze ogrzanym pokoju — jak tam sobie chcecie, ale ja nie pójdę!

— To ty, lotrze, przeciwko prawu występujesz?... ty buntowczyku! — krzyknął wójt — to ty się prawu sprzeciwiasz?...

I postąpiwszy nagle do chłopca, wpil w niego swe piwne oczy.

Makar instynktowo cofnął się w tył.

— Eh... co tam za prawo, kiedy wy z komisarzem żydowi nas sprzedał!

— Cyganom sprzedam — wrzasnął wójt, nie władając już sobą z gniewu — słyszysz, chamlie, cyganom... słyszysz, złodzieju jakiś!

I żelaznym kulakiem zbił z nóg Makara Dubotowkę.

— Hej, Jeremko! — krzyknął, pchnąwszy nogą drzwi do kancelaryi — wlecz go, ciągnij do „chłodnej“ na chleb i wodę... zakuć go, tego buntowczyka!...

Kulakowa rozprawa skończyła się szybko, — i, jak zawsze, silniejszemu uległ słabszy.

### VII.

W niepokoju i trwodze Natałka oczekiwała meża. Co chwila wybiegając przed chatę, chciała swym wzrokiem przeniknąć mroki posepnej, ciemnej jesiennej nocy.

Na wsi nie ma zegarów, lecz dla wychekującego tak samo powoli ciągnął się godzinę — jak i wtedy, gdy strzałka mknęła po jego tarczy. Natałka widziała,

ratu Rosy jest żywotnym interesem Austrii, a Niemcy, zdaniem Andrassego, są zobowiązane i gotowe bronić żywotnych interesów Austrii, natenczas na tym punkcie autonomii bułgarskiej znowu sojusz trójcesarski zmienia się w sojusz austriacko-niemiecki.

Oto kwintesencja wczorajszych nader ciekawych rozpraw w delegacji węgierskiej.

Zapytajmy się teraz, dla czego właściciel hr. Kalnokę sojusz austriacko-niemiecki zamienił w Skierniewicach i Kromieryżu na sojusz trójcesarski? Oczywiście wskutek owych fałszywych zasad konserwatywnych, które baron Hübler w r. 1880 rozwinął w delegacji austriackiej i na mocy których uważa się Rosyą za państwo konserwatywne. Grocholski wtedy bardzo dobitnie podniósł, że to fałszywe mniemanie i że polityka rosyjska od wieków jest zabobna, agresywna, nie zaś zachowawcza. Hr. Kalnokę jednak tak samo wierzył w konserwatywne zasady Aleksandra III, jak hr. Metternich wierzył w konserwatywny Mikołaja. Z cyniczną obłudą dziś „Journal de Saint-Petersbourg“ piętnując zwrot rumeljski z września r. 1885 jako rewolucyjny, ale przeciwstawia go buntowi z 21 sierpnia r. 1886. Strącenie z urzędu Krestowicza było rewolucją — bo dokonano się bez pozwolenia Rosy i nie w jej interesie; natomiast strącenie z tronu Aleksandra, który położył tak ogromne zasługi około narodu bułgarskiego, było czynnem legalnym, bo — korzystnym dla Rosy.

Tak to wygląda konserwatyzm rosyjski! I zdaje się nawet, że hr. Kalnokę był dość naiwnym, że uwierzył w tę logikę, że zgadzał się na strącenie z tronu Aleksandra, jako rewolucyjny, a nie domyślał się, że Rosya, wszystko, co jęj szkodzi, nazywa rewolucją, a wszystko co jęj przynosi lub obiecuje korzyści, czynnem legalnym!

### Przymierze austriacko-niemieckie i wewnętrzna polityka Austrii.

W chwili, gdy kwestya sojuszu austriacko-niemieckiego tak dobitnie poruszoną została w delegacji węgierskiej przez hr. Andrassego, nie od rzeczy będzie rozważyć następujące uwagi, które jeden z najznakomitszych posłów polskich w wiedeńskiej radzie państwa przed kilkoma miesiącami uczynił przed jednym z naszych korespondentów, a które i dziś sąsługują na uwagę:

Zmiana systemu w Austrii mogłaby tylko nastąpić z chwilą, w którejby Austrija porzuciła niemieckie przymierze i zamarzyła o restauracyi w Niemczech, zawarliśmy zaczepno-oporny sojusz z Rosją. Wtedy musiałaby Austrija przybrać na nowo charakter wyłącznie niemieckiego mocarstwa, zagrażając tem samem nie tylko swobodom Słowian, ale nawet autonomii Węgrów. Za tę tylko cenę mogłaby Austrija znowu ściągnąć pod swoje chorągwie ludność Niemiec, dając jęj do wyboru pomiędzy wielkoniemiecką a mało-niemiecką jednością.

W chwili, w którejby Austrija rozpoczęła politykę w obec Prus nieprzyjazną, musiałaby się zapewnić, że Rosya we wszystkim ją poprze.

Jednak polityka ugodowa, przeprowadzana w Austrii, dla Rosy nie jest dogodną. Prusy muszą tęj polityce sprzyjać, ponieważ Austrija z konieczności za-

pomina o Niemcach w miarę tego, jak się wzmacnia znaczenie Słowian w Austrii. Rosya nie potrzebuje się wprawdzie obawiać zacępných zamiarów autonomicznej Austrii, ponieważ to państwo nigdy wyłącznie słowiańskiem państwem się nie stanie i ponieważ rzeczą zupełnie jest nieprawdopodobną, aby zamarzyło o jednoczeniu Słowiańszczyzny pod rakużkim sztandarem. Mimo to bywa Austrija autonomiczna wielce niedogodną dla polityki autokratycznej i centralistycznej Rosy. Nie tajemnikom, że to państwo podają z jednej strony do zupełnej rusyfikacyi swoich Polaków i Rusinów, a z drugiej strony do tego, aby wszyscy zachodni i południowi Słowianie widzieli w Rosji swojego jedynego przywódcę i opiekuna. Na obydwóch tych drogach staje Austrija zapora dla rosyjskiej polityki, jak długo sama trzyma się w polityce wewnętrznej mniej więcej autonomicznych zasad. Polacy i Rusini mają w Austrii sposobność do swobodnego rozwoju swojej narodowości, a może się zdawać w Moskwie i w Petersburgu, że przedjęby się rzekli swojego narodowego bytu, gdyby dla nich zamknięto przystań, jaką im zgotowała wielkodusna polityka cesarza.

Narody słowiańskie w Austrii, a przede wszystkim Czesi, nie widzą potrzeby oglądania się na obcego opiekuna, skoro widzą, że w Austrii mogą rozwijać swoją narodowość tak swobodnie, jakby tego nigdy nie mogły pod rządem rosyjskim. Wreszcie południowi Słowianie i w ogóle prawosławne narody bałkańskiego półwyspu widząc w Austrii bezpieczną przystań dla odrębności mniej licznych narodów, a w Rosyi państwo, używające wszelkich środków absolutyzmu, a by istnienie opodawnych przez siebie narodów zniszczyć, szukają wprost w Austrii punktów oparcia, sprawiając co chwilę ambicji rosyjskiej nieprzyjemne niespodzianki.

Gdyby kiedy Austrija zechciała odzyskać dawne swoje stanowisko w Niemczech i w tym celu zażądała rosyjskiej pomocy, stałaby się Rosya bezwzględnie panią sytuacji; mogłaby Austrii odmówić przymierza i wraz z Prusami zadać jęj ciosy najdotkliwsze, torując sobie tem samem drogę do Carogrodu, albo mogłaby na razie zawrzeć przyjaźń z Austrią i popchnąć ją do Niemiec, tak, jak dziś Prusy zachęcają Austrią do wytrwania na drodze polityki wewnętrznej, że tak rzeknę, międzynarodowej. Ale wtedy domagałaby się Rosya od Austrii niezawodnie, aby nie tylko Polaków i Rusinów, ale w ogóle wszystkich Słowian swoich bezwzględnie germanizowała, czyniąc tem samem Rosyą głową wszystkich ludów słowiańskich, któreby odtąd u niej jedynie widzieli ochronę, jeżeli już nie dla narodowego, to przynajmniej dla szczepegowego bytu. Z takiego sojuszu wypłynełaby jasna korzyść przedewszystkiem dla Rosy. Austrija nie mogłaby nigdy spokojnie zapanować w protestanckich Niemcach, a straciłaby wiarę u większości własnych ludów. Rosya zapanowałaby od razu na bałkańskim półwyspie, a potem mogłaby z większym, jak niegdyś nacięciem, odgręwać w środkowej Europie rolę rozjemcy pomiędzy Austrią i Prusami.

Z tego wszystkiego, co teraz powiedziano wynika, że jak długo trwa przymierze austriacko-pruskie, tak długo trwać będzie wewnątrz Austrii polityka autonomistyczna, która zastąpił ponowny centralizm wtedy tylko,

luczywo, kłócąc się czerwonym swem płomieniem z wstającą jasnością, ktoś do Natałki zapukał. Natałka zerwała się ze snu, i z bijącym sercem skoczyła ku drzwiom.

— Makar, ty żeś to? — zawołała, drżąc ręką odsuwając zasuwkę.

— Wołaj go, nie wołaj, a Makara jak nie ma, tak nie ma — odezwał się drżący głos, stłumiony z po za drzwi, i w ślad za nim ukazała się na progu pochylona, łachmanami i chustami okryta staruszka.

Natałka stanęła jak wryta! Trwożny i pytający wzrok malował się w jej ciemnych, jeszcze pełnych ognia i blasku oczach.

— No, no, nie lekaj się Naściunni nie lekaj, ale powiem ci, że z twym chłopcem coś nie najlepiej!...

— Gdzież on? — ledwo wyszeptowała, Natałka, przeczuwając niemał odpowiedź.

— Ot, drzwi byś lepiej przykneła, bo zimna najdzie. Ty bo się tak znnowa nie turbuj o niego — mruzcąc, ciągnęła dalej staruszka — on w bezpiecznym, w bezpiecznym miejscu!...

— U starszyjny? — podchwyciła Natałka — i kurykowy ból serca potwierdził domysł. Błyskawica przemknęła jęj w myśli wczorajsza rozmowa.

— A u niegoć, u niego, u „rogatego“, w „chłodnej“ ci. Twój się pono buntował. Jeremka przy studni babom to wszystko opowiadał. Taki ci, powiada, był dziki!...

— Jezu mój! — z rozpaczą jęknęła Natałka — a toć to ja go do wójtę wysłałam, ah, ciotko, moja ciotko!...

I gorącimi zalała się łzami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### APOSTOŁOWIE MOSKIEWSKY.

(7) (Obrusiteli.)  
Z rosyjskiego pani A. Łańskoj.  
(Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

### Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 265.)

Takie przyjęcie nie prorokowało nic dobrego, ale odurzony wódką Makar, postanowił nie ustępować. Na chwilę nastąpiła cisza i tylko jesienne muchy, ogrzane wysoką temperaturą pokoju, brzęczały i roily się na belkach sufitu.

— Czegoż chcesz? — zapytał ostro wójt, — jakby zgadł, pewno znnowa niedoimki.

— Niedoimku żadnego, Sidorze Tarasowiczu, ja nie mam, za ten ostatni sprzedaście mi ostatniego cielaka.

— Ostatniego cielaka, — rzekł, przedrżniając wójt — a to nie pozwalaj, aby aż do tego przyszło. Płac na czas — dodał łagodniej i powolniej.

— Ja niby tego... ja niby w interesie... tego szarwarku.

— Jakiego szarwarku? — zapytał, obracając się do niego twarzą.

— Ta, daleko to hen za światem, nieporęcznie... św. Michał za pasem... Uwolnijcie na Boga... ja się waszej łasce zasługuję, Sidorze Tarasowiczu, — przemawiał pokornie Makar, przypomniawszy sobie prośbę żony o łagodnym obejściu się ze zwierchnością, a w duszy domawiając: „Ażebym cię czort porwał, ty djabło przeklety!“

Wójt nalał sobie znnowu kieliszek wódki, chwilę podumał, nalał drugi pisarzo-

gdyby nieprzyjaźń zapanowała pomiędzy Austrią a Prusami, wskutek fałszywych jakichś w Austrii apetytów, odwołujących tą monarchią od jej powołania i przeto zawsze ostatecznie zgubnych dla państwa. O ile wiem, to moje zapatrywania wydadzą się niektórym osobom dość dziwnymi. Jestem jednak przekonany, że one są wyrazem prawdy, że polityka austriacka zewnętrzna zawsze wpływa przeważnie na stosunki wewnętrzne, że przyzwyczajenie Niemców do polityki przeważającej kierunkowo autonomistycznemu a nieprzyjaźni z Niemcami spowodowałyby zwycięstwo centralizmu a w dalszym ciągu najcięższe dla monarchii doświadczenie.

## Niemcy.

\* Berlin, 18 listopada. Rada związkowa odbyła wczoraj pod przewodnictwem ministra i sekretarza stanu w urzędzie dla spraw wewnętrznych, Boettichera, posiedzenie plenarne. Przed rozpoczęciem obrad wyraził przewodniczący żal z powodu straty, jaką Rada poniosła przez śmierć król. wyrtemberskiego nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra, radcy stanu i podkomorzego Baur-Breitenfelda. Następnie obradowano nad następnymi etatami za rok 1887/88: nad etatem administracji marynarki, administracji poczt i telegrafów, administracji kolei, administracji sprawiedliwości, urzędu dla spraw wewnętrznych, rzędu skarbu Rzeszy, Izby rachunkowej i drukarni Rzeszy. Rada zgodziła się na wszystkie projekta etatów. Tak samo zgodziła się Rada na zaciągnięcie pożyczki na cele wojskowe i przekazanie tego projektu wydziałowi Izby obrachunkowej. Następnie powołano uchwały co do całego szeregu podań, dotyczących się oceniających przedmiotów i zwroć do władzy w kilku przypadkach, dalej zmiany taryfy itp.

— Pomiędzy berlińskimi socjalistami a socjalno-demokratycznymi postami istnieją, jak się zdaje, nie małe dyferencyje, tak przynajmniej wnoszący wyrażnie, że wobec deklaracji frakcji socjalno-demokratycznej w parlamencie niemieckim, wyprzedzającej się wszelkiego związku z organem zurychskim, nie przestaną i nadal uważać „Socjalnego Demokraty“ za jedynie urzędowy organ socjalnej demokracji niemieckiej. Autor artykułu nie szczęśliwie przytem ubocznych cięć socjalistycznym członkom parlamentu, z których się pokazuje, że socjalna demokracja nie jest wcale zadowolona ze swych reprezentantów parlamentarnych.

— Ojcu Franzowi, członkowi klasztoru Trapistów w południowej Afryce, zakazano w Monasterze wyłożenia kazań, a żydowski „Tageblatt“ berliński cieszy się z tego powodu i trzymuje, że nareszcie położono koniec „niedogodnej“ gospodarce Trapistów, poławiających w Europie zamożnych ludzi, którzy następnie w Afryce „giną“ bardzo smutną śmiercią wskutek nadmiaru pracy. Bezcelność berlińskiego organu żydowskiego jest tak wielka, że trudno na dosadnie jej scharakteryzowanie znaleźć odpowiedni wyraz, któryby nie był równocześnie ubliżającym dla pisma, dającego mu w swych łamach gościnność. Kto zna bliżej działania Trapistów w południowej Afryce, kto wie ile trudu zadają sobie ci Ojcowie celem szerzenia światła wiary pomiędzy mieszkańcami „nieznanego“ kontynentu, ten tylko z politowaniem może wzruszyć ramionami nad bezsilną złością organu z jerozolimskiej ulicy.

— W etacie pruskiego woj-

## Billewicze i Kmicice.

O rodzinie Billewiczów, wstawionej przez Sienkiewicza, który w niej wyszukał żmudzka bohaterkę swego „Potopu“, krąży na Litwie przysłowie następujące:

Jakimi końmi?

— Panami Billewiczami.

Jest to jedna z niezliczonych drwinek, wymyślonych przez Litwinów na Żmudzinów, głównie z tego powodu, że ci do polsku nie tak dobrze, jak tamci dawniej, mówili. Litwin drwi z Pińczuka i Żmudzina, jak powiada Wincenty Pol; wymyśla na pierwszego od pisorka dla tego, że czci wiuna albo pisorka, przywiązane na łańcuszku w ratuszu pińskim, sztydzi zeń, iż zapytany, powiada o sobie, że nie jest człowiekiem, ale Pińczukiem i t. d., a o Żmudzinach powtarza jeszcze więcej gadek uszczypliwych, szczególnie takich, które odnoszą się do lichych ich polszczyzny. Zartują sobie tedy Litwini, że Żmudzini nie może żadną miarą wymówić dwóch „n“, na co utworzone zdanie:

pana Ana konno przyjechała, również, że niepodobna mu naśladować brzmienia polskiego „ch“. Kiedyś miało pobić się dwóch Żmudzinów, zaczęli trzeć pobięć na odwach i wołał: „Panie odwaku, panie odwaku, tu bijem się jest!“; na koniec, że nie umie rozróżnić przypadków w deklinacji polskiej. Za czasów Biskupa Massalskiego, który miał oddział własnego wojska, głównie złożonego ze Żmudzinów, ktoś, spotkawszy ich na ulicy w Wilnie, zapytał: „Co to za kpy?“

skiego kontyngensu stawione są pomiędzy innymi następujące postulata: na wybudowanie gmachu dla komendanta dywizji w Bydgoszczy, pralni garnizonowej tamże, takiej pralni w Toruniu, koszarnicy w Poznaniu i w Gliwicach, na nabycie nowych placów musztry w Poznaniu, budynku dla kadetów w Chelmnie, więzienia fortecznego w Królewcu itd.

## Francja.

\* Wiktor Hugo w obronie religijnego wychowania dzieci. W chwili gdy ustawa, wzdzierająca się gwałtownie w prawa ojców rodzin, wydała wszystkich duchownych we Francji ze szkół, nabiera niżęj podany ustęp z dzieła Wiktora Hugo p. t. *Clauda Gueux*, tém większego znaczenia, iż wychodzi z pod pióra człowieka, którego nikt nie posiadał o ultramontanizm i klerikalizm.

Wiktor Hugo pisze: Kiedy nadejdzie czas, że Francja zacznie czytać, wtedy nie pozostawiajcie bez kierownictwa jej ducha. Niewiadomość lepszą jest od złej wiadomości. Pamiętajcie o tém, że jest dzieło zawierające lepszą filozofią jak dzieło p. t. *Compère Mathieu* in stosowniejsze dla ludu jak „Constitutional“ (bardzo rozpowszechniony dziennik) trwalsze od konstytucyj z roku 1830; jest to *Pismo św. Róbiec*, co chcecie, los całych tłumów będzie w większej części nawet stosunkowo biednym nieszczęśliwym smutnym. Ciężka praca będzie ich udziałem: muszą dźwigać ciężary, pechać taczki, ładować wozy. Przypatrzcie się tej wadze żywota, po stronie bogatych same rozkosze, wszecka nędza na wadze ubogich. Czy nieprawda, że nie ma tam równości? Czy ta jedna strona nie musi konieczniczo spaść nisko, a z nią całe państwo? Atoli wrzucię na wagę po stronie nędzy pewność przyszłości niebieskiej, wrzucię starannie o wieczną szczęśliwość, doruczę raj, — a zdziałacie cuda na wadze, będzie ona wtedy równa. Biedni zrównają się z bogatymi. Wiedział o tém Jezus Chrystus, znał On to lepiej, niż Voltaire. Dajcie pracującej i cierpiącej ludności, dla której świat tak jest niepełny, wiarę w świat lepszy, a będzie spokojną i cierpliwą. Cierpliwość czerpie się z nadziei.

## Włochy.

\* Kaplicę św. Stanisława Kostki na Kwirynale zwiedzały tak przez czas nowenny, jako też i w samą uroczystość tego świętego młodzieńszka liczne tłumy wiernych, sprowadzonych do skromnej celi klasztornej tém uczuciem, że może po raz ostatni ją oglądać będą. Podobno na miejscu klasztoru staną stajnie dla koni królewskich.

## Szwajcaria.

\* Biskupi szwajcarscy wydali do wiernych odezwę, wzywającą katolików, aby pamiętali o zbliżającej się za rok (dnia 30 grudnia 1887) *pięćdziesiątą rocznicę* prymicyj Ojca św. Pod odezwą podpisany jest jeszcze ś. p. Arcybiskup Lachat, wikaryusz apostołski w kantonie tessyńskim.

## Oddanie cześci kościom Przodków w Poznaniu.

Już po raz wtóry w krótkim odstępie czasu oddał gród Przemysława cześć ostatnim szczytkom, pozostałym po jego przodkach. Przed sześciu laty, w tym samym miesiącu, składała stolica Wielkopolski na cmentarzu farnym kości pobożnych dzievic z zakonu Teresek, znalezione przy ulicy Szkół-

— Na to jeden z żołnierzy rzecze: „To nie kpi, ale żołnierz księdza Biskupi Massalskiemu.“ Takich dytertyk pełno, które nie przeskadzają jednak temu, że Żmudzini wykształceni są i bogatsi od Litwinów.

Powyższy ucinek o koniach billewiczowskich ma się odnosić do rozmowy przechodnia z woźnicą, a na zapytanie, czyjmi końmi przyjechał, zamiast odpowiedzieć: „Pana Billewicza“ — mówi: „Panami Billewiczami.“ Jednak, co prawda, i polski lud zwyczajnie konie nazywało po nazwisku ich dawnych przynajmniej właścicieli, od których zostały nabyte, i nieraz ze zdziwieniem słyszy się wielkopolskiego woźnicę, obdarzającego wcale szlachetnym i szlacheckim nazwiskiem jaką kobyłkę.

Może nie bez interesu będzie dla naszych Czytelników wiedzieć, że osobę Kmicicę Sienkiewicz wzięł z rzeczywistości, z Pamiętników społecznych. Brał on udział w kampanii przeciw Rosji r. 1660. W bitwie jednej: „Kmicycę, pukownik, wypadł gdzieś z chałupy, jak go już wcale odstępili Moskale, biega między naszymi, ręce w tył związane, woła: dla Boga ratujcie! — tak ci go tam ktoś rozerwał.“ (Zob. „Pamiętniki Paska.“) Jeden Kmicic, Mikołaj z imienia, był Jezuitą, umarł, lat 21 dopiero licząc, w Wilnie 1622 r. Ks. Brown wylicza jego wiersze łacińskie, z których jeden *Dithyrambus* mieści się między *Epitharismata ad Ilyram P. Casimiri Sarbiewski* w wszystkich późniejszych wydaniach Sarbiewskiego. Urodzony był Jezuita Kmicic w województwie witebskim.

nęj przy kładzeniu fundamentów pod gmach lazareta miejskiego; wczoraj oddawała ta sama stolica powtórna a może nie ostatnia jeszcze przysługę drogom dla siebie szczytkom po przodkach, którzy złożyli swą ziemią pokłód na cmentarzu zniszczonego kościoła Wszystkich Świętych. Pierwsza z tych uroczystości odbyła się z większym przepychem i przy większym udziale duchowieństwa, ludu i jego naturalnych przodków, polskiej inteligencji i dostojników władz komunalnych; wczorajsza odbyła się skromniej, ale ku temu samemu zbudowaniu ludu polsko-katolickiego, który i tym razem dał dowód, że mimo złowrogich uśmiechów, zmierzających do wystudzenia aczuc jego religijnych i narodowych, umie godnie szanować swą przeszłość i tą samą żywą gorącą wiarą, co jego przodkowie, których zwłokom wczoraj cześć oddawał.

Pogrzeb wczorajszy, powtarzamy, choć nie tak wspaniały co do rozmiarów i udziału w nim ludu, budził te same rzewne wspomnienia przeszłości. Widziałem w nim ten sam szczer lud polsko-katolicki, który porzuciwszy swe warsztaty i poświęciwszy może półdnio wyrobek ciężkiej i znoźnej pracy, dał się ku miejsu, zład kondukt żałobny wychodził. Ulice, któremi szedł pochód żałobny, przepełnione były licznymi tłumami. Ulica Brankowa, ulica Wszystkich Świętych, Wodna, Starym Rynkiem, Wroniecką płynęły tłumy ludu, jak rzeka głęboka, spokojna, kiedy zwierciadła wód jej zadne nie zamęcały wiatry. Bo pochody pogrzebowe wiernego ludu katolickiego, to nie maskarady bezczesne, ale wielkie powagi i spokojem zastępy, których przodkowie z mieczem przy boku i z piśnią Boga Rodzicy na ustach, szli do walki przeciw wrogom ojczyzny i Kościoła.

Kości przodków, które wczoraj po raz wtóry powierzyliśmy ziemi, złożone były w dzievicu wielkich trumnach, uwiecznionych licznymi girlandami, zwietmi z iglic drzew świerkowych. Jedna z trumien złożona na karawanie posuwała się naprzód, a za nią szły dwa obzerne wozy, a z nich każdy cztery mieścił trumny. Na czele pochodu szły cechy z 10 chorągwi i znakami cechowymi, osłonięni krepą, za cechami szło sześciu kapłanów z szanownym proboszczem kościoła farnego na czele, trotoarami i środkiem ulicy posuwał się lud z powagą na czele i z tą rzewną tęsknotą w duszy, rozlaną na obliczu a świadcząca, że czuje tę przeszłość, w której dokonany życia ziemskiego jego przodkowie i świadom jest dzisiejszej smutnej teraźniejszości. Patrząc na lud ten, mógłś wyczytać mu z twarzy, jakie pod tą powagą i spokojną postawą kryją się rzewne, wzniosłe uczucia. W blasku jego oka mógłś czytać, że myśl jego sięga ku świetnym dniom ubiegłej chwaly, mógłś słyszeć tętno jego serca zbolanego, mógłś czuć, że w tej chwili żałobnego pochodu rozważa, jak niedziej z jego przodków jako maż znakomity enotą i nauką zasiadał w gronie Ojców miasta i na ratuszu poznańskim radził uczciwie nad dobrą i pomyślnością miasta, jak inny może walczył z kordem w ręku, broniąc murów Częstochowy lub pod Wiedniem lał krew swoję w obronie chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej.

Lud zwracal ustawicznie oczy ku owym skromnie i z zwyczajnego drzewa zbudowanym trumnom, a potem podnosił je ku górze, jakoby tam szukał pokrzepienia swych sił upadających pod ciężarem stósunków dzisiejszych. Niebo pokryte było obwianami chmurami, jak w czasie przejściowym, z jesieni do zimy — tęsknota w naturze budziła tym większą tęsknotę ducha, rozpatrującego się w wielkiej przeszłości i straszącej dzisiejszej doli. To też nie dziw, że nie jedno oko zabłysło łzami i że nie jedną pierś dźwięki wydobyło się westchnieniem.

Pochód pogrzebowy stanął na miejscu wiecznego spoczynku, lud zajął całą masę wielki obzar zamkniętego dzisiaj cmentarza farnego. Trumny złożone z wozów; kapłani odpiewali pieśni pogrzebowe; wspaniała uroczystość pogrzebowa ukończyła się, ale lud stał jeszcze długo przy otwartej wielkiej mogile w smutnej i rzewnej zadumie, jakoby nie chciał się rozłączyć z drogiemi szczytkami swych przodków.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

P o z a ń, piątek 19 listopada

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał profesorowi zwyczajnemu w wydziale lekarskim uniwersytetu gryńńskiego, dr. Grohému godność tajnego radcy medycynalnego.

\* **Na odbudowanie kościoła w Szaradowie.** Z przeniesienia 30 marek. Składka z Biedzrowa 32,50 marek. — Razem 62,50 marek.

\* **Na nagrobek dla ś. p. ks. Pawła Kantorskiego** zebrane w dalszym ciągu marek 123 wręczyliśmy komu należy.

\* **Teatr polski.** Jutro po raz pierwszy komedia *Blizńskiego i Sarneckiego „Lekko-duch“*.

W niedzielę dnia 21 b. m. po raz trzeci obraz sceniczny ze śpiewami w 5 aktach z francuzkiego pp. *Varenas i Gauthier* przerobił przez *L. Sliwińskiego* z muzyką *Kratzera* „Nad przepaścią“ (La vie en rève).

We wtorek komedia *Baluckiego „Krew-niaki“*.

Ceny zniożone. W czwartek na benefis p. *Marcego Trapsy* po raz pierwszy komedia *M. Wołowskiego* i *Kotarbińskiego „Nie wypada“*.

W sobotę po raz pierwszy słynny dramat *d'Ennery i Tarbe „Mezczenica“*.

\* **Hans v. Bilow**, który niebawem zjedzie także do Poznania, wystąpił we wtorek w Dreźnie, w tak zwanym *Gewerbehaue*. Tam-

tejsi szwiniści niemieccy, a jak donoszą do „Berl. Tgbtu“, przeważnie członkowie niemieckiego „Schulvereinu“, nie mogąc *Bilowowi* darować, że w Pradze wystąpił z koncertem w „Umelekiej Besedzie“, że przemawiał na czeskim bankiecie, danym na cześć jego, w duchu niezgowiniestyczno-niemieckim, poczęli za ukazaniem się *Bilowa* na estradzie gwizdać, hałasować, krzyczeć, w ogóle występować nie jako ludzie ucylizowani, ale jak istni ulicznicy. *Bilow* spokojnie przypatrywał się awanturze, a gdy się cokolwiek tumult uspokoił, rozpoczął grać sonatę *Beethovena*. Ale wśród gry zaczęto znów gwizdać, hałasować, krzyczeć: „przez z *Hanussem*!“ (w Pradze nazwano *Hansa Bilowa* — *Hanussem Bil*), „przez ze zdracją Niemiec!“ itd. Krzyki i hałasy powtarzały się pokilkakroć, tak, że nawet policya wkroczyć musiała. I to działo się w spokojnem Dreźnie — a sprawcami byli członkowie stowarzyszenia, które kulturę niemiecką chce szerzyć w Słowiańszczyźnie, na Węgrzech i po całej kuli ziemskiej. — *Pan Bilow* przybędzie za tydzień do Poznania. Tutejszy „Pos. Tageblatt“, chociaż, jak powiada, szanuje w *Bilow* artystę, nie może jednakowoż mu darować, że w Pradze grał narodową pieśń czeską „Kde domov moj“, że tam na bankiecie ganił postępowanie Niemców i radzi mu, aby z łatwych do zrozumienia powodów *Poznań* ominął. — Ta pogrożka nie potrzebuje komentarza — sądzimy atoli, że p. *Bilow* nie da się nią ustraszyć i że poznańscy Niemcy dadzą dowód większego taktu, aniżeli p. *Bode*.

\* **Pan Szpetkowski** wyda niebawem nowy obraz, przedstawiający *Poczet Królów Polskich*, reprodukowany sposobem fotograficznym.

\* **Do tutejszej rejencji** przeniesiony został asesor rejencyjny *Engelbrecht* z *Opola*.

\* **Wyszyny**, 17 listopada. Dziś opuścił nas ukochany nasz pasterz, ks. *S. Terczewski*. 20 blisko lat przeżył z nami, był naszym opiekunem i prawdziwym ojcem sierot i opuszczonych. Rzewny płacz, z jakim go żegnała gromadka wiernych w kościele i przy odejściu, świadczył wymownie o niekłamanej miłości parafian ku swemu pasterzowi i zarazem wielkiej boleści, jaką rozłączenie to ich serca napełnia. Ks. proboszcza *Terczewskiego* polecamy opinie Bożej i prosimy o pamięć.

\* **Ostrowo nad Gopiem, p. Kruświcą.** Wzniosłej uroczystości świadkami byliśmy na dniu 7 b. m. Ukochany nasz duszpasterz, ks. proboszcz *Paształski*, został przez władzę duchowną do kościoła wprowadzony. Uroczystości dopełnił ks. prałat i dziekan *Simon* z *Kruświcy* w asystensji 10 duchownych. Tym ludu nieprzejrzane i licznie zgromadzone obywatelstwo, były świadkami tej prawdziwie wspaniałej uroczystości. O godzinie 10 zrana wyruszone z plebanii w długiej procesji przy dźwiękach dzwonów i odgłosie stariej piśni „Kto się w opiekę“ do kościoła w girlandy i wieńce przystrojonego. Przed drzwiami wręczył ks. dziekan ks. proboszczowi klucze wstęgamy ubrane, a ten otworzywszy drzwi, wstąpił do świątyni — jako rzeczywisty nasz ks. proboszcz. Od ołtarza przemówił w treściwych słowach ks. dziekan, podnosząc, że po tylu latach tułactwa i niepokoju dzisiaj z poręki władzy duchownej mianowany został ks. *P. proboszczem*. Na tę przemowę odpowiedział, dziękując, ks. proboszcz *Paształski*. Łzy i łkania ludu były wprawdzie niemą ale dobitną odpowiedzią na jego mowę, W czasie św. msz. przemówił z ambony ks. *Malak* z *Rzadkwin*. Mowa ta, z głębi serca w dwóch częściach powiedziana, traktowała o godności stanu kapłańskiego z jednej, a o poszanowaniu stanu jego z drugiej strony. Po skończeniu uroczystości podejmował ks. proboszcz duchowieństwo, obywateli i kilku gospodarzy gościnnie na probostwie. — Łata przeminą, a tej chwili nie zapomniemy, w której po długiej przerwie paraña na nowo pasterzem obsadzona została, i kończą, pozostaje nam tylko do życzenia, by Najwyższy mocą *Swą* świętą sprawić raczył, by czcigodny, ukochany ks. proboszcz długo i szczęśliwie pracował mógł w *Winnicy Pańskiej*.

\* **Lwówek.** W niedzielę dnia 21 b. m. odegrane będą powtórnie na wielostronne żądanie następujące komedye: „*Radcy pana radczy*“, *Baluckiego* i „*Szlachta czynszowa*“ *Kamińskiego*, muzyka *Tarnowskiego*. Z a r z ą d.

\* **Sroda.** Do rady wiejskiej wybrani zostali w I klasie fabrykant *Reimann* i maszynista *Siegel*; w II p. *Boguliński*, a w III p. *meccenas* *Węclewski*.

\* **Września.** Gospodarza *Garbowskiego* ze *Spławia*, który żył w zięcia swego na wymiarze, znaleziono w dniu 15 b. m. niezżywego w studni podwórzowej. Mordercę wysłędzono; jest nim parobek *Kempski*, którego aresztowano.

\* **Janówek.** Szkarlatyna pomiędzy dziećmi szkolnymi w *Posługowie* tak się znacznie rozszerzyła, że musiano szkołę na 6 tygodni zamknąć.

\* **Krzywiń.** W niedzielę dnia 21 b. m. odbędzie się w *Krzywiniu* na sali pani *Antoniewiczowej* teatr amatorski na cel dobroczynny. Odegrane będą: „*Piosnka Wujaszka*“ i „*Flisacy*“. Początek o godzinie 7. — Po przedstawieniu zabawa.

\* **Wielichowo.** Korespondencją z *Wielichowa*, zamieszczoną w nr. 263 „*Kuryera*“ a donoszącą o uczcie pożegnanej na cześć nauczyciela p. *Grylewicza*, pozwałam sobie o tyle sprostować, że taca i srebrne lichtarzy ofiarowane szanowanemu jubilatowi, nie pochodziły od obywateli naszego miasteczka, lecz z ofiar od *Jasnie Wielmożnego* pana *hrabiego Stanisława Platerra* z *Wielichowa* i trzech czcigodnych zamiejscowych księży proboszczów.

\* **Z powiatu lubawskiego.** W pewnej wsi tutejszego powiatu został zmuszony pewien „zapalony Niemiec“ pozbyć się swęj karozny i swego sklepu, ponieważ ludność polska niczego od niego kupować nie chciała. Zupelnie

jak w Irlandyi, pisze „*Danz. Courier*“, z którego wiadomości tę czerpiemy.

\* **Kolonia.** Według „*Koeln. Volksztg.*“ liczba ofiar przy runięciu domu na *Nowém Mieście* (*Zilpicherstr.*) jest o wiele większa, aniżeli początkowo przypuszczano. Dotychczas wydobyte z pod gruz 3 osoby są zabite, 3 ciężko i 5 lekko rannych.

\* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 20-go listopada św. *Feliksa* de *Val*.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 31. Zachód o godzinie 4 minut 0.

## TELEGRAMY.

P e s z t, 19 listopada. (Komisya budżetowa delegacji austriackiej.) *Kalnoky* powiada, że program austriackiej polityki na Bałkanach polega na podstawie prawnej traktatu berlińskiego i skierowaną jest do utrzymania pokojowych stosunków celem wzmocnienia państw na półwyspie bałkańskim. Pierwszy przełom tej zasady stanowią wypadki w *Filipopolu*. *Kalnoky* uznaje, że unia bułgarska nie sprecizowała się interesom Austrii i Europy. Atoli do przeprowadzenia ich nie jest monarchia austriacko-węgierska zdecydowaną. Kwestye wschodnie nie zostałyby rozwiązaniem przesilenia bułgarskiego zamknięte, monarchia austro-węgierska musi z największą cierpliwością i w stosunku środków etatowych postępować. Przedewszystkiemi należy się starać o pokojowe rozwiązanie trudności. Stósunek do Niemiec jest od roku 1879 niezmienny, raczej można go uważać za więcej rozwinięty, wzmocniony. Ufność obu państw w związek, który zresztą nie istnieje tylko ustnie, jest zupełna i staje się przez to o wiele silniejszém, że przekonanie polega na zobowiązaniach interesach, iż każde państwo ma żywotny interes w dalszym istnieniu drugiego państwa, jako silnego niezawisłego wielkiego państwa. *Kalnoky* kładzie wielką wagę na przyjaźni stósunek do Rosyi, przez co stósunki do Niemiec, które zresztą są innego charakteru, w niczem nie zostały naruszone. — Budżet przyjęto bez zmiany.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

(B. B.) Jedną z nowszych powieści *Hektora Malot* p. t. „*Zyte*“ ma obecnie wielkie powodzenie, na które zresztą najzupełniej zasługuje. *Zyte*, jestto imię cyganki, która na mocy talentu, dostawszy się na deski teatralne, znakomita staje się aktorką. Wychodzi za maż za mieszczanina, a przez to żyje w tej niaby wyższej klasie społeczeństwa, z którego jednak wkrótce wypchnięta zostaje... rozwodem. Bohaterka romansu jest zresztą najpoważniejszem stworzeniem. Wszelkie przyzioty, jakie tylko *Malot* zwykł nadawać bohaterkom swoim, przedstawiają się u niej w najwyższym stopniu. To przyczynia się niepokład do zaliczenia „*Zyte*“ pomiędzy najlepsze powieści tego sympatycznego pisarza.

## Przybyli do Poznania.

P o z a ń, 18 listopada.

**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.**

*Pani Kutznerowa* z *Kobylna*, *pani Meissnerowa* z *Wroclawia*, *Doerfler* z *Pawlowa*, *Domański* z *żoną* ze *Skorzęcinek*, *Stachowski* z *Jarcina*, *Ciastowski* z *Grudziądza*.

## Skrzynka do listów.

**Aniołowi X.** Nie wiemy — gruba mgła tajemnicy zalega nad tą sprawą. *Sursum corda!* choćby też i tak było — nie trzeba tracić odwagi!

**Do Lwowa.** Dziękujemy uprzejmie za pamięć i polecamy się nadal łaskawym względem. Czyby można nabyć jeden egzemplarz „*Fasti* *Sarb*“?

**Pod Rakoniewicz.** Pisać nie będziemy, sprawa ta niezmierniej doniosłości i jeszcze nie wywalczona. Może się nie tylko skrupić, ale i zemleć na tej samej skórze, dla tego estote prudentes...

**Panu Gmerkowi.** Wszystko jest na najlepszej drodze. Bądź *Pan* przekonany, iż sprawa w dobre złożona jest ręce, a kierownik jej nie szczędzi pracy i zachodu. Wszystko przygotowane, drażliwość się zacierając, a jeśli tylko kalety się otworzą, przekonasz się *Pan*, iż mamy rację.

## Telegram giełdowy

Berlin, 19 listopada 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
<i>Penzenica</i> stałej.	listopad-grudź. 150,—	Berlin, 19 listop. 1886.	
	kwiecień-maj 158,50		
<b>Zyto</b> stałej.			
	listopad-grudź. 129,—	Consol. 4½/100	105,75
	kwiecień-maj 132,25	Pozn. 4½/100 listy z.	102,60
	maj-czerwiec 132,75	Poz. 3½/100 listy z.	99,60
<b>Olej</b> rzep. bez inter.		Pozn. listy rent.	104,30
	listopad-grudź. 45,20	Anstr. banknoty	162,30
	kwiecień-maj 45,70	Anstr. renta srebr.	68,60
<b>Okowita</b> stałej.		Ros. banknoty	192,65
	w miejscu 36,90	Ros. consol. 1871	97,25
	listopad-grudź. 37,80	Ros. listy zast.	96,25
	grudź-styczeń —,—	Pol. 5½/100 listy zast.	60,—
	kwiecień-maj 38,80	Pol. likw. l. zast.	55,75
	maj-czerwiec 39,10	Weg. 4½/100 rent. z.	83,60
<b>Owies</b>		Anstr. kred. akcje 464,—	
	listopad-grudź. 109,25	Anstr. franc. kol. 396,—	
	Wyp.-zta wsp.	Lombardy	169,50
	Wyp.-oko. kw. 30,000	Uspesob. stałe.	
		<b>Szczecin, 19 listopada 1886. (Kursa końc.)</b>	
<i>Penzenica</i> spok.	listopad-grudź. 156,—	<b>Okowita</b> wyżej.	
	kwiecień-maj 161,—		
<b>Zyto</b> stałe.			
	listopad-grudź. 126,—		
	kwiecień-maj 129,—		
<b>Olej</b> rzep. spok.		<b>Petroleum</b>	
	listopad 45,—		11,40
	kwiecień-maj 45,—	<b>Rzepik</b>	
			w miejscu

Stan powietrza.

Dnia 18 listopada 1886 r. o 8 godzinie ran.

Table with columns: Stacje, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. C.

1) Parno. 2) W nocy silny deszcz. 3) Mgła. Uwaga. Stacje powyższe podzielone są na 4 grupy...

i leży obecnie ponad Skagerakiem, wywołując w Niemczech burzliwe zachodnie wiatry...

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w listopadzie.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel.

1) Przed południem deszcz. Dnia 12 listopada maksimum ciepła + 7,0° Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg.“ jak następuje: Zmienne powietrze przy wielokrotnie chłodnych...

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Śniad. z prowincyi, 19 listopada. (Chmiel). Sytuacja była w tym tygodniu niepomyślna. Zielonego towaru - mało zastąpionego - poszukujący...

(W Poznaniu, 19 listopada - Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pochmurno. Zyto: bez int. Cena wypowiedziana - Wypowiedziano -

czem 35,20 plac. luty 35,60 placono, marzec 36,- placono, kwiecień-maj 36,80 placono.

Urządowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 19 listopada 1886.

Table with columns: Przedmiot, TOWAR, w, przeciętn.

Inne artykuły. najw. najniż. wprzec.

Table with columns: Towar, Ceny targ. w Poznaniu dnia 19 listopada 1886.

Table with columns: Towar, Ceny targ. w Poznaniu dnia 19 listopada 1886.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000.

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000. Tralles. Wypowiedziano - litrów, cena wypowiedziana 35,- młk.

(W.) Poznań, 19 listop. Ceny maki. Pszenica na nr. 00 11,50-12 młk.

Wrocław, 18 listopada 1886. Zyto (za 2000 funt.) nizm., wypowiedziano -

Owies. Wypowiedziano - centn. na miesiąc bieżący 105,- żąd.

Ołój rzepiowy b. in., wypowiedz. - centn. w miejscu - żąd.

Cena wypowiedziana na 19 dzień listopada: zyto 131,- młk.

Ceny targowe z dnia 18 listopada 1886. Postanowienia Zna 100 kilogramów

Table with columns: Postanowienia, Zna 100 kilogramów

Pszenica biała 16 00 15 50 15 10 14 70 14 50 14 20

Zyto 131,- młk., pszenica - młk., owies 105 młk.

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej, TOWAR

Bydgoszcz, 18 listopada. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg.

Pszenica c. potw., bardzo cienna i szklista delikatna, 145-148 młk.

Zyto niez., w miejscu krajowe delikatne 114-117 młk.

Owies niez., w miejscu według jakości 110 do 118 marek.

Berlin, 18 listopada (sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogram, w miejscu żąd. 145

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 108 do 143 według jakości.

Kukurudza w miejscu plac. 110-115 według jakości.

Ołój rzepiowy. Za 100 kilogram, w miejscu, bez beczki plac. 44,3 młk.

Oko wita. Za 100 litrów a 100 prot. 10,000 litrów pret.

Oko wita. Za 100 litrów a 100 prot. 10,000 litrów pret.

Oko wita. Za 100 litrów a 100 prot. 10,000 litrów pret.

Oko wita. Za 100 litrów a 100 prot. 10,000 litrów pret.

Czcigodnym Rządcom kościołów poleca DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO. Wszelkie formularze kościelne jako to: Metryki, sponsalia, sepultury.

Hamburgsko - Amerykańskie akcyjne towarzystwo parowych okrętów. Prosta pocztowa żegluga parowa. Szczecina do Nowego-Yorku.

Prawdziwym skarbem dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło: Dra Retau'a Ochrona własna.

Zakład malowania na szkle A. Redner. Wrocław, Monhauptstr. 7. Specjalność: Roboty szklarskie przy kościołach.

J. Sikora, kuśnierz, Poznań, Piotra ul. 9. Reperacje w zakresie kuśnierstwa wchodzące jako też nowe roboty wykonują się przedko i jak najtaniej.

Wielkopolski Kucharz. KUCHNIA POSTNA. Wyprzedaż wszelkich towarów w handlu. W. Maszewskiej dawn. Łakińskiej Hotel Rzymski. Piwo jałowcowe z browaru Franciszka Gruszczyńskiego.

Pasy do maszyn artykuły gumowe, WORKI I PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO. Nieprzemakalne płachty, derki na konie. Orłowski i Sp. Poznań, Wilhelmowska ulica 21. R. BARCIKOWSKI, Poznań, Bazar.

Szanownej Publiczności zwracam uwagę na mój dobrze zaopatrzony skład w rozmaite materje krajowe i zagraniczne na ubiory męzkie.

Nader korzystne kupno! Folwark w Król. Pol. w Gubernii Kaliskiej, w pobliżu granicy W. Ks. Pozn. położony, obejmujący 429 morgów miary warszawskiej.

Księgarnia w połączeniu z składem papieru i wszelkich materiałów piśmiennych, w mieście liczącem przeszło 20 tysięcy mieszkańców.

Nauczycielka Polka, egzaminowana, muzyczna, mająca kilka lat praktyki, poszukuje umieszczenia od Nowego Roku.

ekonom, kawal. pod zarząd właściciela z pensją rocz. 450 mk. i który świadectwami kilkoletni swój pobyt w jednym miejscu udowodnić może.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku o esencji jodowej aptekarza Radlaera, o której w Numerze I czasopiśmie „Gesundheit“ dla publicznej i prywatnej higieny pisze jak następuje.

Regenerator włosów (mleko orzechowe) pod gwarancją, czyli wodę przeciw siwiznie. Cena oryginalnej butelki 2,50 młk.

HANS BÜLOW KONCERT. We wtorek dnia 30 listopada o godz. 7 1/2 wieczorem na sali Lamberta.